

11

córka, chłopski syn znajdują bez trudu pracę w Nowej Hucie, w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych, w

córka, chłopski syn znajdują bez trudu pracę w Nowej Hucie, w Lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych, w Starachowicach i w Wierzbicy, w portach Wybrzeża, w kopalniach śląskich, we Wrocławskiej Fabryce Wagonów. Znajdują pracę i

Przeciwie z roku na rok wzrasta zapotrzebowanie na płody rolne. Jednocześnie Państwo zapewniło chłopom stale i opłacalne ceny.

Wielki, planowo rozbudowywany przemysł ubraja ręce chłopskie w nowoczesne maszyny, narzędzia rolnicze. Socjalistyczna przebudowa rolnictwa możliwa jest tylko na bazie rozwoju przemysłu maszyn i narzędzi rolniczych. Likwidujemy w ten sposób przekleśte zacofanie rolnictwa, jedno z najwęższych w Europie, likwidujemy stały katorżniczy trud chłopca, wyniszczający jego siły i skracający życie.

Polska obszarników i kapitalistów nie potrafiła nawet utrzymać poziomu produkcji maszyn rolniczych z okresu

Wszechstronny rozwój narodził się z przemysłu zapewnia wsi dopływ większych ilości towarów na zaspokojenie potrzeb produkcji i konsumpcji. Chłopi zainteresowani są w rezultacie produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

Więć polska powinna zwiększyć swój wkład w dzieło umocnienia gospodarczego naszej Ojczyzny, o wzrost produkcji rolnej, o likwidację dysproporcji między rolnictwem a przemysłem i rolnictwem. Zaczynamy klasę robotniczą w żywności i w surowcach, prowadzimy walkę

Rozwój przemysłu w Polsce Ludowej umożliwiła prowadzenie w szybkim tempie elektryfikacji wsi. Po 20

Wielkie prawa młodzieży polskiej

Władzy ludowej — podkreśliła mówczyni — zawdzięcza młodzież prawo do nauki, do zdobywania wiedzy i zawodu. Nie ma już dziś w Polsce dziecka, dla którego zabrakłoby miejsca w szkole, a takich dzieci było przed wojną milion. Przeszło pół miliona młodzieży uczy się w szkołach zawodowych. 82 wyższe uczelnie kształcą przyszłych inżynierów, leka-

Władzy ludowej zawdzięcza młodzież prawo do pracy. Młode pokolenie Polaki Ludowej nie zna bezrobocia.

dzień prawo do pracy. Młode pokole-
nie Polski Ludowej nie zna bezroboc-
ia. Bezrobocie, budownictwo, osiedla-
nia, małe uświadomionej, waha-
się, podatnej często na wpływ
który stara się ją otumaniać, zde-

cia. Rozmach oddziaływania socjalistycznego we wszystkich dziedzinach gospodarki i kultury wymaga wciąż nowych i nowych tysięcy rąk.

Władzy ludowej zawdzięcza młodzież coraz większe możliwości korzystania ze zdobyczy kultury, w coraz

lizować i pchnąć przeciwko wrogom narodowi. Walczyć trzeba o życie młodego pokolenia — pozyskać wielkiej idei pokój — socjalizm, mnożyć nasze największe bogactwa: rodowe, jakim jest wartościowy, ciwiy, ofiarny człowiek.

Ludowy wymiar sprawiedliwości stoi na straży ustroju

Pos. Chajm (SD) podwiłcił swe przedmówienie analizie podstawowych założeń, zadań oraz zasad organizacji i działania sądów i prokuratury w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przeipsy o sądownictwie w konstytucjach państw typu burżuazyjnego — rozpoczął mówca — należą do najbar-

dziej zakamanych rozdziałów. W swie-
tle tych przepisów sąd i wymiar
sprawiedliwości rzekomo jest ponad-
klasowy, obiektywny, bestronny, rów-
ny dla bogatych i biednych, dla wy-
zyskiwaczy i wyzyskiwanych. Cała hi-
storia społeczeństwa klasowego za-
daje kłam tym obłudnym frazesom.

daje świadectwo niezaprzeczalnej
prawdzie, że sąd w ustroju burżuazyj-
nym jest narzędziem ucimienia ludu
przez wyzyskujących, że jest służą
kapitałowi, że gwarantuje rządzącej bur-
żuazji możność rozprowadzania się z
pracującymi i utrzymywania przemo-
cą swego panowania.

W Polsce przeważnie było sądownictwo i prokuratura były czołową, antyludowego aparatu, narzędziem ucisku i eksploatacji mas pracujących. Był to najbardziej zniechwalany przez naród aparat państwa obszarniczokapitalistycznego.

Sąd w krajach kapitalu stał się dodatkiem do policji. Sankejonuje on dziką samowolę policji, żandarmerii i prawa do obrony.

Władze wojskowe wobec sił postępowych, jawnie służąc interesom kapitalistów w ich ataku przeciwko elementarnym prawom ludzi pracy, przeciwko demokratom i obrońcom pokoju.

Isiata klasowa ludowego wymiaru sprawiedliwości — podkresła mowa — polega na tym, że mowa jest o

Sąd i prokuratura zajmują wśród naszych organów państwowych poczesne miejsce, tworzą dwa odrębne systemy: system organów sądowych i system organów prokuratorskich. Wspólne zadania i ściśle związki istniejące między sądami i prokuratorem

umożliwia traktowanie tych organów wspólnie w jednym 6 rozdziale Projektu Konstytucji.

Działalność ludowego wymiaru sprawiedliwości skierowana jest przeciwko aktom sabotażu i dywersji, godzącym w nasz system gospodarczy. w

wa wydane przez Państwo
Czuwanie nad przestrzeganiem
wzorczaności ludowej) — mój
pos. Chaj — nieodłącznym
jest z badaniem skarg i zażale
watek, które z jednej strony
wiz niezwykle cenny materiał

naszą własność społeczną, w polityce kulturalnej i społecznej zdołujemy ludu pracującego, w rozwój spółdzielczości, w rozwijania się spółnie gospodarcza między miastem i wsią.

Ludowy wymiar sprawiedliwości powołany jest zwrócić do sądu.

[illegible]

Przemawiający następnie **pos. Da-
chów (ZSL)**, nawiązując do odpowied-
nie artykułów Projektu Konstytucji
omówił znaczenie Industrializacji dla
rozwoju wsi polskiej.

Rozwój przemysłu w Polsce Ludo-
wej likwiduje przede wszystkim prze-
łudnienie — zmrose wsi polskiej w
ostatnim stuleciu. Dla milionów chło-
pów nie było na wsi pracy i chleba.
Stanowili oni źródło nieludzko wyzyskiwanej siły roboczej dla obszar-
ków i kulałków. Setki tysięcy bied-
nych ludzi ze wsi szukać musiła pra-
cy i chleba za granicą — na zachodzie
Europy i w Ameryce.

Dzisiaj chłop polski nie szuka szcze-
ścia u obcych. Chłop polski, chiński

naszyc organów państwowych po-
cześnie miejsce, tworzą dwa odrębne
systemy: system organów sądowych i
system organów prokuratorskich.
Wspólne zadania i ściśle zwięzek ist-
niejący między sądami i prokuraturą
umożliwia traktowanie tych organów
wspólnie w jednym 6 rozdziale Pro-
jektu Konstytucji.

Działalność ludowego wymiaru spra-
wiedliwości skierowana jest przeciw-
ko aktom sabotażu i dywersji, godzą-
cym w nasz system gospodarczy, w
naszą własność społeczną, w politycz-
ne, kulturalne i społeczne zdołanie
ludu pracującego, w rozwój śródlu-
dności, w rozwijanie się społeczno-
gospodarczo między miastem i wsią.

Ludowy wymiar sprawiedliwości
powołany jest szczególnie do zapre-
-

Dalszym niezwykle ważnym
nien prokuratury jest walka z
mentami, usiłującymi osłabić
między miastem i wsią. Zada-
nie jest realizowane przede
przez ściganie elementów
spekulacyjnych, naruszają-
wa wydane przez Państwo
Czuwanie nad przestrzeganiem
worności ludowej — mo-
pos. Chaj — nieodłącznie
jest z badaniem skarg i za-
wateł, które z jednej str-
wią niezwykle cenny materia-
cy nieśkród podstawą do
wanie czynności nadzorczy-
drugiej strony, w wypadku
stego pogwałcenia przepis-
stanowią punkt wyjściowy
w szczególności postępowania
przeciwko zmianom

St. Ryszard Dobrowolski

LIST Z PLACU KONSTYTUCJI

PROGI Profesorze!

Nie wie Pan nawet, jak trudno wyrazić mi żal, że Pana tu dzisiaj nie ma z nami.

Będę więc kusił się o to, aby moim nieporadnym piórem nakreślić Panu obraz rozciągający się przed naszymi oczami, będę usiłował w słowa tego listu przełożyć całą radość i szczęście, uczucia dumy i triumfu, jakie rozprężają nasze piersi, przepelniają tu serca nas wszystkich — proszę pozwolić mi na użycie tego określenia — warszawskich patriotów.

Oto niech Pan spróbuje sobie wyobrazić: tam, gdzie za naszej pamięci, w czasach nie nazbyt odległych, ciągnęła się handlowa ulica, szara i monotonna, odpychająca secesyjną szpetotą czynszowych, obrapanych kamienic, zionąca z mrocznych, studziennych, jakże dobrze Panu znanych, warszawskich podwórek kuchennymi zapachami i jakąś osobliwie odrażającą stęchlizną mieszkaniowego życia, na miejscu owego nikczemnego królestwa pomij, pluskiew, moli, pretensjonalności, niby to przepychu i zepchniętej do piwnic i oficyn pospolitej nieraz niedzy, gdzie do niedawna jeszcze po straszliwej, wzniesionej przez faszyzowskich morderców porożdzie naszego miasta, przerażały widma pogorzeli, ruin i popiołów, dzisiaj rozciąga się rozległy, zalany lipcowym słońcem plac, do którego wesoło wbiega ulica szeroka, jasna, lekko zaledwie ocieniona szpalierami młodych drzew.

Ulica?... Paryżanie chełpliwie powiedzieliby: bulwar!

Monumentalne, szlachetne w rytmie i jakże mimo ich potęgi lekkie budowle oświetlają blaskiem swoich frontonów, pieszczą oko cieplnymi płaszczyznami płyt z płaskowca.

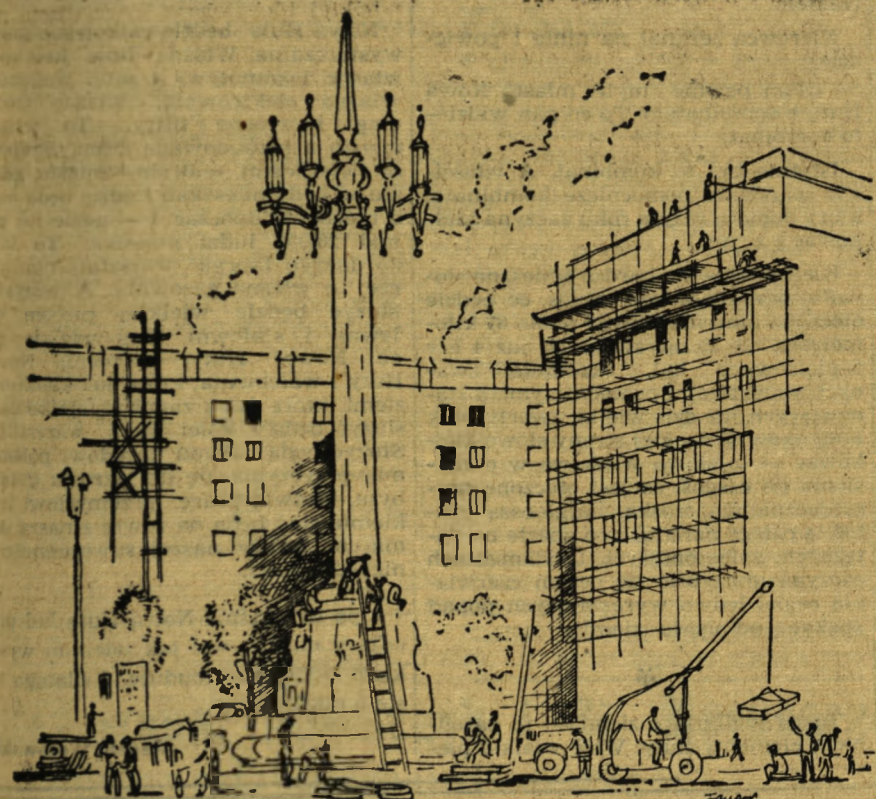
To chluba nowej Warszawy, jej jeszcze jedna radość i duma — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa.

Nie wiem, czy uda mi się — jak bym pragnął — rozświetlić przed Panem oczyma Profesorze, wizję tego wszystkiego, na co tu spoglądamy.

W ostateczności przecież — to mała strata.

Przyjdzie Pan przy najbliższej okazji do Warszawy i bez trudu w pełni ją sobie powtuję.

Jednego, niestety, już Pan wraz z nami nie przeżyje. I to dla Pana przepaść.



Nie zobaczy Pan już wielkiego placu budowy MDM, mrowiącego się tłumami warszawiaków — warszawiaków, podnieconych, rozentuzjuszowanych, z gorączkowym napięciem śledzących bieg roboty.

Trzeba było widzieć, jak od najwcześniejszych godzin porannych do późnej nocy przelewały się wtedy tłumy ludzi, jak ci ludzie z najwyższym zacięciem poddawali ocenie każdy szczegół wznoszonych budowli, interesowali się każdym najmniejszym nawet architektonicznym detalem: zajmował ich kształt i kolor balkoników na Pięknej, płaskorzeźby zdobiące fasady koło Placu Zbawiciela, wielki zegar kurantowy na Wilczej i kute w kamieniu ornamenty. Tu budzili ciche wątpliwości alegoryczne figury nad frontonem, tam rozżarzał zachwyt jasny, wiosenny koloryst ścian, ówde skłupały uwagę stylowe, nawijające do najpiękniejszych tradycji naszego narodowego budownictwa, renesansowe odrzyna z kartusiami — takie same, jakie — pamięta Pan — oglądaliśmy kiedyś razem na Starym Mieście.

Powie Pan: warszawskie wścibstwo. Nie. Wiem, że Pan nie powie tego,

cożach przemieniała się nasza Marszałkowska.

Ja bym dodał więcej: i my wraz z nią się przemieniamy.

Nie przeżyje Pan wreszcie wspólnie z nami najbardziej wzruszających dni, kiedy to jak kasztany z łupin wyłuskiwać się poczęły spod zdejmowanych rusztowań frontony gmachów — jał się obnażać przed zachwyconymi spojrzeniami ostateczny kształt pięknego dzieła.

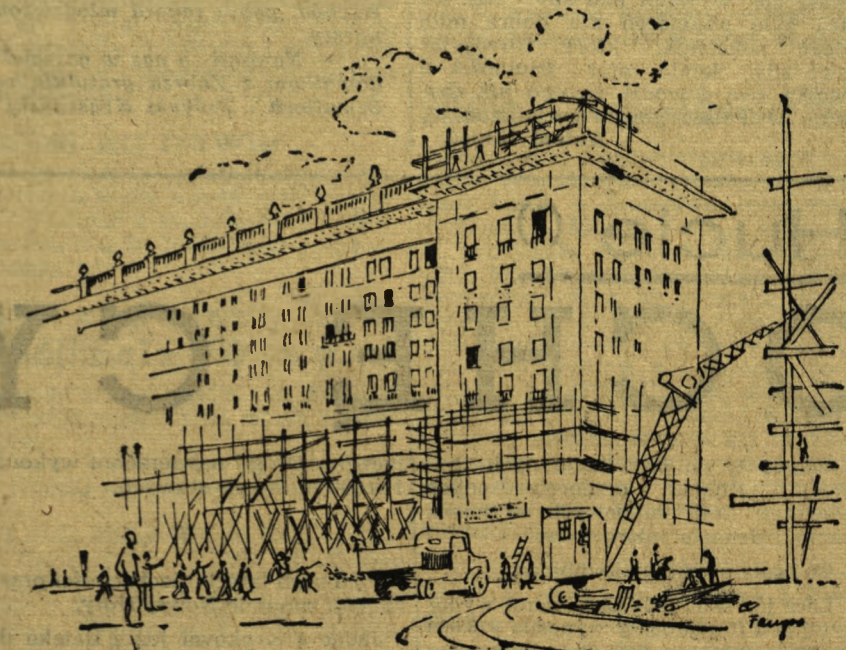
Ile zapierającego dech w piersiach niepokoju, ile drżącej niecierpliwości było w nas wszystkich w te ostatnie dni!

— Zdążą, czy nie zdążą?

Doprawdy, prawie bez przesady można by powiedzieć, że wszyscy tu w jakimś dla każdego właściwym sposób zaangażowani byliśmy w bohaterkę walkę załóg MDM o realizację wielkiego zobowiązania.

Przecież tu chodziło o nasz honor — o honor Warszawy.

Cóż Panu powiem! Jeśli wytarta, zużyta przenosiła o pracy, która wre i kipi — ów liczman codzienny



Profesorze! Zbyt dobrze zna Pan lud Warszawy.

To nie to.

To przecież chodziło o ich, o naszą MDM. To przecież w ich, w naszych

— ma jakiś sens, to tu nabierała ona naprawdę pełnych rumieńców życia.

Niech mi Pan wierzy: nie pamiętam wzruszeń potężniejszych od tych, które przepełniały mnie, gdy jak urzeczony stał na tym najpiękniejszym polu bitewnym — na placu wielkiej budowy.

W skwarze lipcowego słońca, w tłumach pyłu wjeżdżały na plac coraz to nowe samochody, na których ogrodnicy przywozili piętnastoletnie i dwudziestoletnie lipy, żeby za kilka godzin szumiały już pod oknami radosnym szumem mieszkaniom ulicy Marszałkowskiej — żywe, żywe drzewa!

Potężne ramiona żurawii unosiły w górę jasne płyty płaskowca, dzwoniły dźwiękami i kielnie.

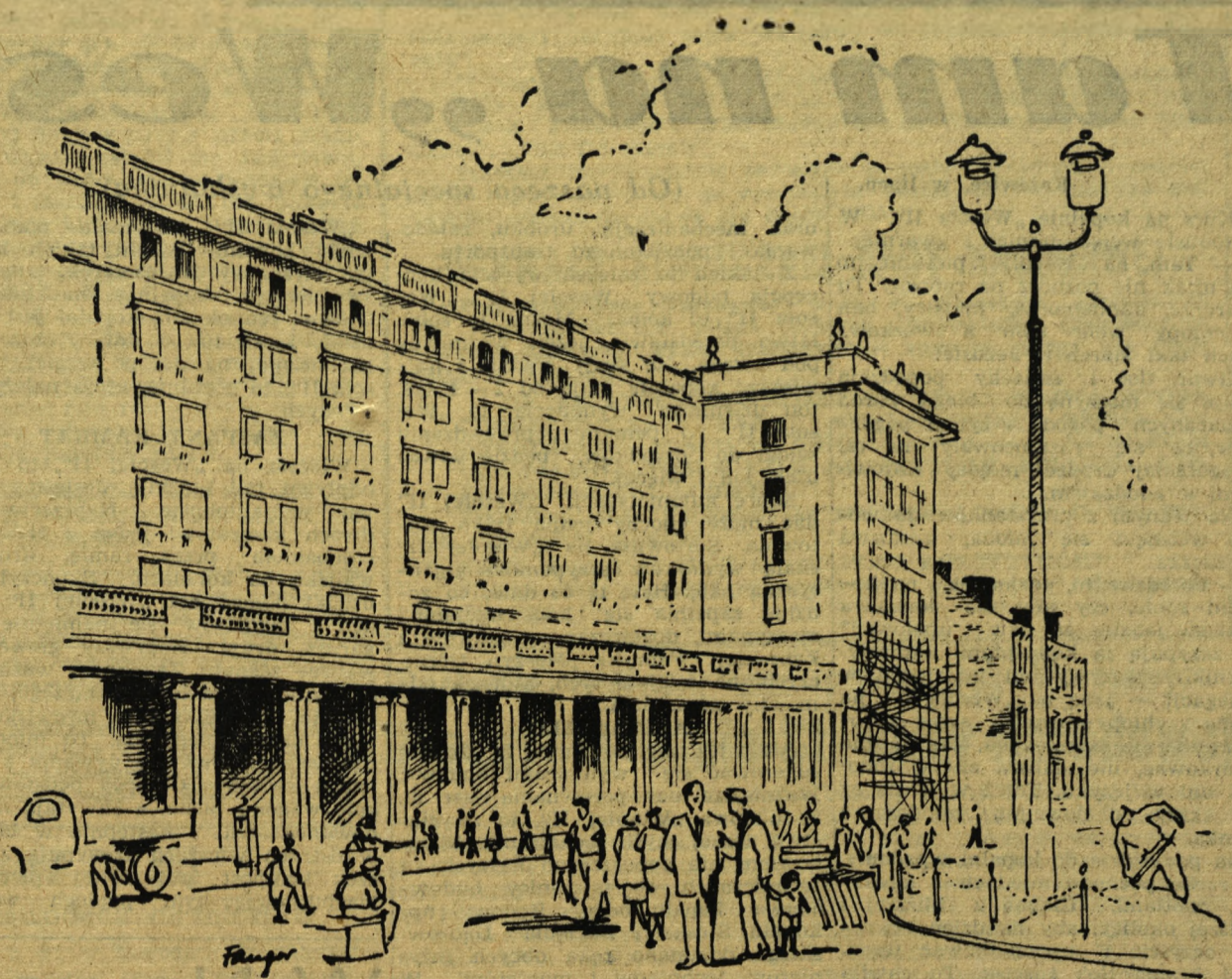
Wysoko na rusztowaniach nie ustawała w pracy murarzy, na dole brukarze pośpiesznie układali granitową kostkę.

Krzętał się instalatorzy — elektrycy, hydraulicy, pracownicy gazowni.

Gdzieś nad tym pozornym kotłownikiem zdyscyplinowanej pracy czuwała porządkująca, organizacyjna myśl inżynierów.

Łał się pot ludzki i przeżyła się myśl i wola, żeby dać świadectwo triumfu swobodnego człowieka nad oporem materii.

Piękna to walka — i jeśli czego mi żal, to jedynie tego, że nie znam na tyle jej strategii i taktyki, jej



wszystkich tajemnic, abym mógł ją Panu opisać, jak na to zasługuję.

Co się działo podówczas w umysłach i sercach walczących — wodzów i szeregowych kampanii, zaledwie śmiałem się domyślać.

I oto po długich dniach i miesiącach zaciętej, nieustępliwej walki, po mozolnym, powszednim trudzie setek i tysięcy mózgów i rąk stanęła w całej swojej niepospolitej urodzie Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa. Stanęła — po długich i twardych dniach dla tych, którzy tu włożyli w te mury tyle aż z siebie i myśli, i serca i potu, i jakże szybko, jakże nieoczekiwanie dla nas wszystkich — dla nas nawet, którzyśmy z takim gorączkowym podnieceniem śledzili, jak rosła pod dłońmi jej twórców!

Popatrzmy się na nią, Profesorze!

Przejdźmy się Marszałkowską od Placu Zbawiciela, zatrzymajmy wzrok na kolumnadach wlepiających rozległe tarasy, na potężnych płaskorzeźbach głoszących sławę budowniczych Polski Ludowej — górników i hutników, chłopów i twórczej inteligencji.

Staśmy na placu Konstytucji, przebiegnijmy oczyma po zarysowanych z rozmachem fasadach centralnych budowli, po lekkich, niebieskich balkonikach, w jakiś osobliwie ciepły sposób przemawiających do naszego poczucia piękna — i wreszcie zajrzyjmy niedyskretnie myślą w seki dookólnych okien i pomyślimy przez chwilę chociażby, ile, ile radości, ile zaspokojonego głodu prostego szczęścia kryje się dzisiaj za tymi oknami.

To prości ludzie wzniesli te domy-palace, spełniając any całych pokoleń o nowym, doskonalszym życiu.

To prości ludzie, wierzący najgłębiej w możliwość przebudowy życia wzniesli te domy-palace, aby dać dowód milionom, że nie ma kresu dla twórczych możliwości swobodnego, miłującego pokój i pracę człowieka.

Spójrzmy na chwilę w daleką perspektywę Marszałkowskiej — gdzieś

tam aż po Saski Ogród i dalej — gdzie Plac Dzierzynskiego i za Placem Dzierzynskiego usypiska ruin dawnego getta.

Któż dzisiaj ośmielił się wątpić, że na popiołach podłożu i barbarzyństwa staną gmachy równie piękne, jak te na placu Konstytucji?

Wieczorem, kiedy nad Warszawą zapada leśni zmierzch i plac Konstytucji rozświetla światłami wyso-

kich latarni, kiedy zapalają się ogromne kandelabry, i plac i otaczające go budowle dla rozszerzonych zachwytem oczu, które kiedyś przecież patrzyły na inną Marszałkowską i nie dowierzają samym sobie, wydają się czymś ze snu, z bajki.

Ta bajka, Profesorze — to socjalizm.

Stanisław Dobrowolski
Warszawa, 22.VII.1952 r.

Młodości! ty nad poziomym
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Razem, młodzi przyjaciele!...
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szatem,
Razem, młodzi przyjaciele!...

Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!...
Dalej, bryto, z posad świata!
Nowymi cię pchniemy tory,
Aż opleśniadę zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

Pryskają nieczułe lody
I przesady światła ćmiące;
Witaj, jutrenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

ADAM MICKIEWICZ

Z TEATRÓW STOLECZNYCH

„Lalka“ Bolesława Prusa (Państwowy Teatr Polski)

Dawno już premiera teatralna nie była oczekiwana z takim zainteresowaniem. Zrodem jego jest bliski stosunek uczuciowy, łączący szerokie kółła społeczeństwa z arcydziełem Prusa. Ktoż nie chciałby ujrzeć na scenie znanych postaci z „Lalki”, odświeżyć wrażeń z lektury powieści, skonfrontować ujęć aktorskich z uformowanymi przez wyobraźnię portretami bohaterów? Olbrzymia popularność „Lalki” dyktuje duże wymagania jej realizacji scenicznej, która powinna ukazać w skrócie istotę treści oryginału.

Pierwszą część adaptacji Zygmunta Leśnodorskiego, obejmującą cztery obrazy, jest mocna ekspozycja dramatu. Portret Wokulskiego, nakreślony w rozmowie plotkarzy przy stoliku restauracyjnym — to celne zaatakowanie tematu.

Z niemalym zasobem informacji o głównym bohaterze wkraczamy w drugi obraz. Trudny do przetłumaczenia na język sceny, a przecież tak istotny motyw „pamiętnika starego subiekta” został wyraźnie zaakcentowany. W tym udanym obrazie zamknął Leśnodorski bogatą treść, przedstawiając dosadnie zróżnicowane środowisko subiekta, atmosferę sklepu galanterijnego i Wokulskiego, który

wraca do Warszawy z majątkiem zdobytym na spekulacjach wojennych. W końcowej części zarysowuje się dyskretnie motyw miłości Wokulskiego, przygotowywujący przejście do następnego obrazu — w salonie Leśkich, gdzie poznajemy Izabelę i jej wyniosły stosunek do kupca — Wokulskiego. Podczas zebrania w salonach księcia w sprawie założenia spółki handlowej występuje Wokulski jako reprezentant zamożnego kupiectwa; kontrastuje dodatnio ze środowiskiem arystokratycznych degeneratów i bankrutów, wężących za łatwy zyskiem. Obraz ten szkicuje ekonomiczne podłoże sojuszu artysty z bogactwem, zaciągającym się sferą burżuazji, tak charakterystyczne dla siedemdziesiątych lat ubiegłego stulecia.

Analizując pierwszą część przeniesioną na scenę „Lalki”, pragnęłam zwrócić uwagę na trafny dobór zawartych w niej treści: jest to obiecująca zapowiedź dramatu, który rozegra się w płaszczyźnie konfliktów społecznych i uczuciowo-osobistych. Jednakże w dalszym rozwoju dramatu nie realizuje tych pięknych obietnic. Jest jeszcze zrozumiata, że skoro przy kolosalnym skrócie 1000-stronicowej powieści autor adaptacji zdecydował się zachować zasadnicze li-

nie kompozycyjne oryginału, nie zdobywając się na własną, twórczą koncepcję, otrzymał tylko ogółotony z miąższu opowieści szkielet fabularny. Stwarzając pozory wierności dla oryginału transkrypcji scenicznej, takie ujęcie w gruncie rzeczy spłyca sens znakomitego dzieła powieściowego.

Od chwili rozmowy hrabiny Karolowej z Izabelą prowadzi nas Leśnodorski przez perepety miłości Wokulskiego, kończąc rzecz melodramatycznym akcentem samobójstwa, zbyt jaskrawo uwypuklonym w przeróbce. Prus nie stawia tak wyraźnie kropki nad i, pozwalając czytelnikowi domyślać się jeszcze innych możliwości zakończenia losu Wokulskiego.

Scena w pokoju studentów jest jedną wycieczką w krańce soczystego epizodu; dobrze skomponowana i zagrana wprowadza pożądaną nutę humoru. lecz nie wiąże się kompozycyjnie z całością. Włożone w usta studenta oskarżenie Wokulskiego-kapitałisty i wyzyskiwacza miałoby większą siłę, gdyby w poprzednich obrazach pokazano nam prawdziwego Wokulskiego — człowieka zdobywczego i drapieżnego w gromadzeniu pieniędzy. Pewne niekonsekwencje Prusa w budowaniu postaci zostały wyolbrzymione w adaptacji scenicznej.

Skoncentrowanie uwagi dokoła romantycznej fabuły „Lalki” sprawiło, że został osłabiony demaskatorski sens powieści Prusa. Zagubiono jej szeroki nurt społeczny i mądrość wy-

stającą z doświadczeń humanisty, który rozmyśla nad ludzkim losem. Na realistyczny obraz prawdy o epoce, zawartej w „Lalce” składa się olbrzymia suma spotkań z ludźmi różnych środowisk, odwiedzin w pałacach Alei Ujazdowskich, ubogich izdebek Powisla, czynszowych kamienic Alei Jerozolimskich. „Lalka” jest nie tylko dokumentem historycznego rozwoju polskiego społeczeństwa w końcu XIX wieku, lecz zarazem barwnym odbiciem codziennego życia i rysów obyczajowych ówczesnej Warszawy, ukazanej w przekroju klasowym. (Co za pasjonujący temat dla filmu!) Na scenie przedstawiono nam zbanalizowany romans z życia „wyższych sfer towarzyskich”, któremu trudno przyznać tytuł prusowski „Lalki”. Sklep Wokulskiego, postać Rzeckiego i cały zespół charakterystycznych wydarzeń, związanych z tym środowiskiem, zepchnięty na margines, podkreślając drugoplanowe motywy, np. postać wdówki Wasowskiej, która jest tu osobą zupełnie zbędną. Natomiast pani Stawska wnosiłaby dużo cennych akcentów dramatycznych.

Inszenizator i reżyser przedstawienia Stanisław Dobrowolski starał się w ramach adaptacji Leśnodorskiego odwrócić rodzajowy obraz życia, rezygnując z ambicji wzmocnienia nury dramatycznej przez kondensowanie rozwińskości tekstu. Zasluga świetnego zespołu aktorskiego jest fakt, że pomimo słabości przeróbki ożyła galeria prawdziwych postaci z „Lalki”. Prawie każda rola

wniosła swolsty akcent do tej serii ożywionych szychów z końca ubiegłego stulecia, jaką jest „Lalka” na scenie.

Premiera była połączona z jubileuszem Jerzego Leszczyńskiego, który rolę Tomasza Leśkiego wzbogacił kolekcję swych sukcesów scenicznych. Pod skórą wykwintnego światowca, człowieka pięknych manier, ukazał Leszczyński miernotę moralną bankruta. Rola Izabeli Leśkiej trzeba zaliczyć do najlepszych dotychczasowych osiągnięć Niny Andrycz. W postaci Izabeli potrafiła połączyć zoologiczną nienawiść klasową do kupca-dobroklewicy z układnością towarzyską damy salonowej, która prowadzi wyrachowaną grę o zapewnienie sobie dostatnego życia. Był to wierny portret Izabeli — pięknej, wyniosłej, samolubnej i zimnej.

Zgodnie z typem podkutywanym przez tekst przeróbki stworzył Lech Madaliński wyrazistą sylwetkę Wokulskiego. Jest to rola opracowana z dużą kulturą, świadcząca o zdolności Madalińskiego do wnikliwego i pogłębianego budowania postaci scenicznych. Wzruszającym Rzeckim był Tadeusz Kondrat; pięknie wzbogacił środki aktorskimi rysy starego subiekta, choć w tekście przeróbki nie został wydobyty ładunek emocjonalny zawarty w tej postaci zabłąkanego w epoce pozytywizmu romantyka.

Nienorozumieniem było powierzenie roli Stawskiej Andrzejowi Bonczkiewiczowi, który był daleki od typu zdobywców — Don Juana. Maria Gorczyńska zagrała pretensjonalną wdówkę, ale nie była to kłująca

temperamentem pani Wasowska z „Lalki”. Dzwawtwa wynalazcy Ochockiego wytańczyli dobitnie w ujęciu Władysława Sheybala. Znakomicie wcieliła się Maria Duleba w styl zmianierowanej damy arystokratycznej — hrabiny Karolowej Ton „ubogiej krewnie”. Łękich celnie uchwyciła Melanie Chrzanowska jako Florentyna.

Seweryna Bronisłówna w roli matrony Zastawskiej wzruszająco zagrała scenę wspomnień. Subtelnie podkreśliła serdeczność ludzkie cechy tej postaci. Komizm figury barona Dalskiego wydobyl wybornie Aleksander Dwonkowski. Gustaw Buszyński dał dobrą sylwetkę Księcia. Halina Dunajska i Elwira Brodowicz-Turska z prostotą i wdziękiem zagrały rolę panien Janoczek. Z dużej obsady murze jeszcze wymienię Franciszkę Dominikę w roli rządy Węgrowicza, Janusza Warneckiego (wyraźnie narysowana postać doktora Szumana), Włodzisława GMA-skiego i Marianę Łazę w rolach studentów.

Dobre zróżnicowanie było grono gości sceny (Stanisław Zaleski, Aleksander Bogusiński, Leon Pietraszkiewicz, Józef Kostecki, Michał Danecki), i zespół subiekta (Tadeusz Witkowski, Tadeusz Jastrzębowski, Alfred Łodziński, Kazimierz Janusz).

Do stworzenia na scenie atmosfery epoki przyczyniła się w dużym stopniu oprawa plastyczna przedstawienia. Dekoracje Otto Axera świetnie harmonizowały z rodzajowością scen „Lalki” i świadczyły o drobiazgowym przestudiowaniu realiów epoki. Inwencji i smakowi artystycznemu Zofii Węglerekowej zawdzięczamy stylowe i barwne kostiumy damskie, które są ważnym elementem charakterystyki ówczesnych kobiet. Czy jednak stroje Izabeli Leśkiej, córki zbankrutowanego arystokraty, nie były przesadnie luksusowe?

Zofia Karczewska-Markiewicz

